

# Dalszy wzrost wymiany towarowej między Polską i Związkiem Radzieckim

W wyniku pomyslnie zakończonych polsko-radzieckich rokowań handlowych, 11 lutego br. podpisany został w Moskwie protokół o wzajemnych dostawach towarów przez ZSRR i Polską Rzeczpospolitą Ludową na rok 1954.

Protokół przewiduje dalsze zwiększenie wzajemnych dostaw towarów zarówno w porównaniu z dostawami przewidzianymi na rok 1953 przez wioletolewną umowę handlową, jak i w porównaniu z obrotem towarowym osiągniętym w roku 1953.

Związek Radziecki dostarczać będzie Polsce w roku 1954: urządzenia przemysłowe, traktory, kombajny i inne maszyny rolnicze, samochody, łożyska kulowe, zboże, bawełnę, wełnę, rudę żelazną, manganową i chromową, ropę naftową i produkty naftowe, apatyty, miedź, aluminium, ferro-stopy i inne niezbędne dla polskiej gospodarki narodowej towary.

Polska eksportować będzie do ZSRR: statki handlowe i rybackie, lokomotywy, wagony pasażerskie i towarowe, węgiel, koks, cynk, wyroby walcowane, towary powszechnego użytku, w szczególności tkaniny bawełniane, wełniane, lniane i jedwabne, cukier, meble, wyroby z porcelany i kryształu oraz inne towary.

Protokół podpisali: ze strony radzieckiej minister handlu zagranicznego I. G. Kabanow, ze strony polskiej — minister handlu zagranicznego K. Dąbrowski.

## Na cześć II Zjazdu Partii

Warszawskie zakłady pracy podpisują umowy o współzawodnictwie

Liczbę zakładów, które w odpowiedzi na hasło frezera Głód-kowskiego z Zakładów im. Nowotki przystąpiły do podpisywania umów o współzawodnictwie na cześć II Zjazdu PZPR, powiększyły dalsze 3 zakłady pracy Ochoty, które pierwsze w tej dziedzinie podpisały umowy. Są to: Zakłady Wytwarzające Przędzalnice Pomiarowe im. Janka Krasińskiego, Zakłady Wytwarzające Aparatury Oświetleniowe im. 1 Maja oraz WSK.

Zakłady te w sposób wyjątkowo obojętnie tytułu najlepszego zakładu Ochoty.

Powstają ognia i brzydawy wielkiego urodzaju

Zalozni PGR-ów Wybrzeża Gdńskiego organizują — dla przedzenia II Zjazdu Partii i w celu realizacji cel przedzjazdowych — w poszczególnych go-

## Plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich PZPR

W dalszym ciągu odbywają się plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w których udział biorą członkowie najwyższych władz partyjnych. Tematem obrad posiedzeń plenarnych komitetów wojewódzkich są aktualne zadania pracy partyjnej na wsi.

Na obrady połączonego plenarnego Komitetu Warszawskiego i Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR Józef Berman oraz kierownik Wydziału Propagandy i

## Maszyna do badania wytrzymałości materiałów po raz pierwszy całkowicie zbudowana w Polsce

Ostatnio ukończono techniczne próby prototypu hydraulicznej maszyny do badania wytrzymałości materiałów — przede wszystkim metali — na rozciąganie, zginanie i ścisnięcie. Jest to pierwsze tego rodzaju urządzenie wykonane w kraju, przy budowie jego zastosowano wyłącznie krajowe materiały.

Praczynina ta maszyna odda duże usługi zakładom przemysłowym maszynowego w podziemiu jakości produkcji, umożliwia bowiem szybkie i dokładne badanie własności materiałów używanych w produkcji. Główny Instytut Górnictwa — dla którego przeznaczony jest prototyp maszyny — prowadzić będzie przy jej udziale m. in. badania wytrzymałości materiałów stosowanych do obudowy chodników w kopalniach, co przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa pracy w górnictwie.

Dokumentację techniczną tego nowo zbudowanego urządzenia opracował prof. dr Zbigniew

## Budowa kombinatu przemysłowego w okręgu częstochowskim

W okręgu częstochowskim powstaje kombinat przemysłowy dla kopalnictwa rud żelaza, składający się z szeregu ważnych obiektów, które przygotowane będą w wydobyciu w kopalniach rud żelaza, wykonanych dla kopalnictwa i urządzeń dla kopalnictwa itp. Kombinatu ten obsługiwać będzie

## Pogrzeb Jana Maklakiewicza

W dniu 11 bm. odbył się na Cmentarzu Powązkowskim pogrzeb wybitnego kompozytora Jana Maklakiewicza.

W uroczystości pogrzebowej wzięli liczny udział przedstawiciele Związku Kompozytorów Polskich, bratnich związków twórczych, SPATIF-u, instytucji muzycznych oraz profesorowie i studenci Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej, w której zmarły był profesorem.

# SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 13 Luty 1954 r. Nr 37 (1176) B Cena 20 gr

## Na posiedzeniu w ścisłym gronie

### 4 ministrowie spraw zagranicznych kontynuowali dyskusję nad pierwszym punktem porządku dziennego

BERLIN. W czwartek, dnia 11 bm. odbyło się posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mo-

carstw w ścisłym gronie. Po posiedzeniu opublikowano następujący komunikat uzgodniony przez czterech ministrów:

We czwartek o godz. 15.00 w gmachu b. Sojusznicej Rady Kontrolnej odbyło się posiedzenie czterech ministrów spraw zagranicznych w ścisłym gronie. Na posiedzeniu kontynuowano dyskusję nad pierwszym punktem porządku dziennego. Posiedzenie zakończyło się o godz. 19.15.

## Minister Mołotow przyjął ministra spraw zagranicznych Austrii

BERLIN. Dnia 11 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow przyjął austriackiego ministra spraw zagranicznych L. Figla.

Wraz z ministrem Figlem na przyjęciu obecni byli: podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Austrii B. Kreisky, ambasador austriacki w ZSRR N. Bischoff, szef wydziału politycznego austriackiego MSZ J. Schoener i M. Leitmeier. Na przyjęciu obecny był również Wysoki Komisarz i ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Austrii L. Iljczew.

## Odezwa przedwyborcza Komitetu Centralnego KPZR

MOSKWA. Prasa radziecka z 11 bm. opublikowała odezwę Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego do wszystkich wyborców, do robotników i robotnic, chłopów i chłopek, do Intelektu radzieckiego, do żołnierzy Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej. W odezwie tej czytamy m. in.:

14 marca 1954 r. naród radziecki będzie wybierał deputowanych do Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Kraj nasz wita to doniosłe wydarzenie w rozkwicie swojej siły, w warunkach potężnego rozwoju ekonomiki i kultury.

Ogromnym osiągnięciem narodu radzieckiego jest odbudowa zakładów przemysłowych, miast i wsi zburzonych przez najazdy niemiecko-faszyzowskich w okresie wojny.

W swym szybkim i nieopóźnionym marszu naprzód naród radziecki pozostawia daleko w tyle te państwa, które w czasie wojny przeżyły jego pokójową pracę.

Już w 1953 r. globalna produkcja przemysłowa w ZSRR była 2,5 raza większa niż w przedwojennym 1940 r.

Podstawa rozkwitu naszej gospodarki pokojowej, podstawą zdolności obronnej kraju był i pozostaje ciężki przemysł. Już przed wojną dokonując socjalistycznej rekonstrukcji całej gospodarki narodowej i przygotowując kraj do aktywnej obrony, Partia stworzyła potężny, pierwszorzędny przemysł ciężki.

W latach wojennych osiągnięto nowe wielkie sukcesy w rozwoju przemysłu ciężkiego. W 1953 r. wyprodukowano w ZSRR 38 milionów ton stali — 2 razy więcej niż w 1940 r.; wydobyto 32 miliony ton węgla — dwukrotnie więcej niż w 1940 r. i 52 miliony ton ropy naftowej — o 70 proc. więcej niż w 1940 r.; wyprodukowano 133 miliardy kWh energii elektrycznej — 2,8 raza więcej niż w 1940 r. Najwyższej jakości ropy i ropy naftowej, które przygotowały warunki do zdecydowanego pchnięcia naprzód produkcji artykułów powszechnego użytku. Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki nakreślił szeroko zakrojony program przyspieszonego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego, tak, by w ciągu 2—3 lat znaczenie podnieść stopień zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe i przemysłowe powszechnego użytku. Program ten jest nieugięty realizowany i ludzie pracy naszego kraju widzą już pierwsze wyniki realizowanych przez Partię i Rząd zadań. W 1953 r. zwiększono w drugim półroczu, gwałtownie przyspieszając produkcję artykułów powszechnego użytku, rozwój w znacząco szybszym tempie niż w 1952 r.

Poważne sukcesy osiągnął nasz kraj w dziedzinie rolnictwa. Odbudowane zostały całkowicie koczochy, ośrodki maszynowo-traktorowe i sochwozy, zmniejszone w okresie wojny. Przedwojenne rozmiary obszaru zasiewów oraz wydajność z ha podstawowych upraw rolniczych zostały nie tylko osiągnięte, lecz nawet przekroczone. W rozwoju rolnictwa Partia nie bierze jednak za punkt wyjścia tych bezspornych i wielkich sukcesów, lecz rosną-

ce nieprzerwanie materialne potrzeby ludzi pracy. Bez dalszego zdecydowanego i potężnego rozwoju rolnictwa, nie można w całej pełni zapewnić obfitości artykułów żywnościowych i zaopatrzyć w surowce naszego szybko rosnącego przemysłu lekkiego i spożywczego.

Od wrześniowego Plenum KC KPZR upłynęło pół roku — niedługi okres. Jednakże nawet w ciągu tego niedługiego okresu zrobiono wiele. Jeszcze bardziej wzrosła i uzmocniła się materiałno-techniczna baza rolnictwa. W 1953 r. rolnictwo otrzymało 139 tys. traktorów (w porównaniu z 100 tys. w 1952 r.), 41 tys. kombajnów zbożowych, 69 tys. samochodów ciężarowych, przeszło 2 miliony maszyn do uprawy ziemi, maszyn siewnych, maszyn do przetwórczych i innych. Rolnictwo otrzymało również 6 milionów ton nawozów sztucznych. Obecnie sprawa polega na tym, by w sposób właściwy, po gospodarsku wykorzystać potencjalną siłę techniczną. Przywiązując decyzją władzę do zagadnienia kadr Partia skierowała do ośrodków maszynowo-traktorowych przeszło 100 000 agronomów i zootechników do obsługi kółchozów, znaczną liczbę inżynierów i techników zdolnych do zorganizowania własnego wykorzystania rosnącego nieprzerwanie taboru maszyn i traktorów.

Stwierdzając, że Partia uważa to wszystko dopiero za pierwsze kroki w wielkiej ogólnonarodowej sprawie potężnego rozwoju rolnictwa, odezwa wymienia środki, których realizacja zapewni dalszy rozkwit rolnictwa ZSRR.

Do jakiego celu zmierza Partia Komunistyczna, walcząca o nieprzerwany wzrost całej produkcji społecznej — zarówno produkcji społecznej, jak i rolniczej? Celem tym jest dalsze nieustanne podnoszenie dobrobytu narodu radzieckiego, całkowite zaspokojenie jego stałe rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych. Nieugięty realizowanie tego celu — to najwyższe prawo dla całej działalności Partii i Rządu, to najważniejsza część składowa programu budownictwa komunistycznego. Budujemy i rozszerzamy zakłady przemysłowe, elektrownie, zakładamy nowe linie kolejowe, umacniamy koczochy, wyposażamy rolnictwo w najnowocześniejszą, najbardziej produkcyjną technikę. Inwestujemy w to wszystko ogromne środki, by w ostatecznym rachunku, robotnikom, koczochnikom, inteligencji — wszystkim ludziom radzieckim lepiej się żyło, by dobrobyt i poziom kulturalny naszego narodu wzrastały z roku na rok z dnia na dzień.

Odezwa stwierdza następnie, że w ZSRR nieustannie wzrasta płaca realna robotników i pracowników, zwiększają się dochody koczochników. Rozszerza się produkcja i sprzedaż artykułów powszechnego użytku. Na szeroką skalę rozwinięto się budownictwo mieszkaniowe.

Partia Komunistyczna — głosi dalej odezwa — będzie również nadal nieustannie walczyła o polepszenie warunków bytowania ludności, będzie nieugięty i konsekwentnie realizowa-

ła nakreślony przez siebie program podniesienia dobrobytu materialnego mas pracujących. Partia uważa to za swój święty obowiązek.

Partia przejawia nieustanną troskę o rozkwit kultury socjalistycznej, o pomnożenie bogactw duchowych naszego narodu, o dalszy rozwój oświaty, nauki, literatury i sztuki. Uczyni wszystkich robotników i wszystkich chłopów ludźmi kulturalnymi i świadczymi — oto zadanie, jakie stawia sobie Partia Komunistyczna.

Do scharakteryzowania osiągnięć w zakresie oświaty odezwa podkreśla, że jedno z najważniejszych swych zadań Partia widzi w zapewnieniu rozkwitu i dalszego nieprzerwanego rozwoju produkcyjnej nauki radzieckiej.

Jednym z najważniejszych warunków pomyslnego zbudowania społeczeństwa komunistycznego w naszym kraju jest nieustanne wymaganie potęgi radzieckiego państwa socjalistycznego, ostro pokoju i bezpieczeństwa narodów. Podstawą siły i potęgi naszego państwa jest niezachwiany sojusz klasy robotniczej i chłopstwa koczochowego, moralno-polityczna jedność całego społeczeństwa radzieckiego, niewzruszona przyjaźń naródów ZSRR.

Partia Komunistyczna wykuła trwały sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, do kształcenia go w to decydujące, która zapewniła zwycięstwo Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, budowanie socjalizmu w naszym kraju. Ta wielka siła zapewnia nam wciąż nowe sukcesy na chlubnej drodze budownictwa komunizmu.

Przez swą politykę narodowość Partia Komunistyczna zlikwidowała wrogość między narodami naszego kraju, zespoliła je w jedną bratnią rodzinę, wykuła niewzruszoną przyjaźń, wykuła niewzruszoną siłę radzieckiego wielonarodowego państwa, podstawę wszystkich sukcesów bratnich republik radzieckich. Jednym z wymownych przejawów tej niezerwalnej przyjaźni naródów ZSRR jest obchodzona w roku bieżącym, jako wielkie narodowe święto narodu ukraińskiego, rosyjskiego i wszystkich narodów Związku Radzieckiego — 300 rocznica zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

Komunistyczna Partia uważa za swój święty obowiązek, aby nadal — również nieustannie — wzmacniać przyjaźń narodów — to podstawę potęgi i niezawiczonej siły naszego socjalistycznego wielonarodowego państwa.

Prażnienie naszego narodu, by zapewnić pokojową pracę i nieprzerwany wzrost poziomu materialnego i kulturalnego, mas pracujących jest najwyższym nakazem dla Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego. Partia i Rząd dążą do przywrócenia do nowej wojny, by narodziły żyły w pokoju, by nastąpił złączenie napięcia międzynarodowego i ustanowione zostały normalne stosunki między państwami. Nasza polityka zagraniczna jest jasna i określona. Jest to polityka pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami. Proklamował ją twórca naszej Partii i państwa radzieckiego, wielki Lenin, który wskazywał na możliwość długotrwałego.

(Dokończenie na str. 6)

## JAK SIĘ BAWIĆ, TO SIĘ BAWIĆ...



...Tęgo zdania było około tysiąca młodych i starszych (bo starsi też przyszli) robotników, inżynierów i pracowników biur, którzy przybyli ubiegłej soboty do pałacyku, przy ul. Senatorskiej w Warszawie, na karnawałowy bal. Był to bal młodych budowniczych, zorganizowany z inicjatywą kół ZMP przy Ministerstwie Budownictwa Miast i Osiedli, Centralnych Zarządów Budownictwa Miejskiego Śląsk-Północ, Śląsk-Południe i Zakładów Prelabrykacji. Foto A. Marczyk

## Ludzie pracy mówią o sprawie niemieckiej

### Zjednoczone pokojowe Niemcy — dążeniem narodu niemieckiego, pragnieniem wszystkich Polaków

Czesław Wolejko

## Reakcyjne rządy zachodnie chcą zaprzedać swoje narody

GORKIE i opokarzające, zastrachane i tragiczne lata niemieckiej okupacji spędzilem na terenach Białorusi.

Pewnego dnia miasto nasze zostało się niespożytkiem cudzoziemcami. Jakaś „blekitna dwójka” z dalekiej Hiszpanii przybyła aż tutaj, aby ratować ginący hitleryzm. Poludniowi sprzymierzeńcy wygłodnieli, zziębnięci i zmęczeni, zapelniali wszelkie stołówki, jadłodajnie i bary.

Byłem wówczas kelnerem w obskurnej knajpie. Stali goście — Niemcy, spoglądali z pogardą na rozkrzyczanych przybyszów. Niechęć i obrzydzenie miały na twarzy niemiecki oficer, kiedy z ust jego padło słowo: „bydło”. I dodał po chwili: „mam nadzieję, że trochę wybiją tych waszary”. Wybili.

Dziś widzę, jak reakcyjne rządy zachodnie popierają

Ginter Balanqlat

Pałac gazowni miejskiej w Głogzku, woj. olsztyń

## Ostro protestujemy przeciw zakusom neohitlerowskiego militarysty

POMIMO że byłem młody, ale dobrze jeszcze pamiętam okres, kiedy to na prastarych ziemiach polskich — Warmii i Mazurach rządził i panował się junkier pruski — faszysta hitlerowski.

Jako 10-letni chłopiec musiałem już pracować w obszarniku na kawałek chleba, bo rodzice nie mogli wyżyć z tego, co uprawiali. Rano chodziliśmy do szkoły, a po południu pracowaliśmy w obszarniku.

Uczęszczałem do szkoły i praca na roli nie należała wtedy do przyjemności. Jakże często było mi, katowano, podobnie jak większość dzieci tylko za to, że rozmawiałem w polskiej gwiazie mazurskiej, a nie w języku niemieckim.

Zycie w tym okresie było dla mnie ciężkie i smutne, człowiek nie widział przed sobą żadnej przyszłości, czuł się wolem roboty. Tak cierpiła większość młodzieży robotniczej i chłopiejskiej, której rodzice dobitnie wskazywali, że Warmia i Mazury to ziemia polska.

Uczęszczałem do szkoły i praca na roli nie należała wtedy do przyjemności. Jakże często było mi, katowano, podobnie jak większość dzieci tylko za to, że rozmawiałem w polskiej gwiazie mazurskiej, a nie w języku niemieckim.

Zycie w tym okresie było dla mnie ciężkie i smutne, człowiek nie widział przed sobą żadnej przyszłości, czuł się wolem roboty. Tak cierpiła większość młodzieży robotniczej i chłopiejskiej, której rodzice dobitnie wskazywali, że Warmia i Mazury to ziemia polska.

## Olbrymie zainteresowanie konkursem skoków o mistrzostwo świata

### Mistrz olimpijski Bergmann nie startuje

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

SZTOKHOLM. 11 lutego — Konkurs skoków o tytuł najlepszego skoczka świata, to jest o tytuł mistrza świata wywołuje nie tylko w Szwecji ogromne zainteresowanie. Na dziennej jednak 1500 osób, które w konkursie wezmą udział 7 skoczków, reprezentujących wiele krajów kontynentalnych i spoza Europy.

Bez Bergmanna

Bez mistrza olimpijskiego z Oslo — ziołowego skoczka norweskiego Bergmanna i zwycięzcy wielu poprzednich międzynarodowych konkursów skoków, rozebranych w ostatnich tygodniach — Biegnista, stają Norwegowie do obrony utrzymywania przez wiele lat tytułu mistrza świata w skokach narciarskich. Jednakże ośmiu skoczków norweskich, która weźmie udział w niedziel-

nym konkursie, będzie dla wszystkich bardzo groźnym przeciwnikiem. Wśród tej ośmiu bowiem znajduje się wielomistrz olimpijski Falkanger — zwycięzca ostatniego wielkiego międzynarodowego konkursu skoków, który odbył się w styczniu w Moskwie.

Jest wśród Norwegów także zdobywca IV miejsca na Olimpiadzie w Oslo — Nies, zdobywca VI miejsca — Foel oraz niewiele ustępujący im Mohn, Kopstadt i Kroken.

Do niedzielnego konkursu skoków o mistrzostwo świata zgłoszono ostatecznie 7 skoczków. Oprócz Norwegów, pełne ośmiu reprezentacyjne wystawili ZSRR, Finlandia i Szwecja. Na liście skoczków radzieckich znajduje się narciarsko wielokrotny mistrz ZSRR — Skworowa, jest także młody i utalentowany Grozin i Ka-

miedzi, który na treningach przeprowadzanych na skoczni Kallviksbacken, uzyskuje nader duże dotąd skoki, oddawane w jednym stylu w granicach 80 metrów.

Szwedzi wystawili do konkursu przede wszystkim zdobywcę brazyłowego medalu na olimpiadzie Holmströma a także Karlssona, Ostmana i innych.

Wśród Finów w dzimny tutaj zdobywca Kuonena i Hwainena, który na olimpiadzie znalazł się w pierwszej dziesiątce skoczków, a także Pietikainen.

Ze skoczków, którzy reprezentować będą kraje pozaeuropejskie, na liście zgłoszonych znalazły się nazwiska pięciu Amerykanów, a wśród nich Wegeman.

(Ciąg dalszy na str. 6)

Jak pracujesz nad poznaniem i zrozumieniem polityki i wskazań Partii?

W jaki sposób przyczyniasz się do wykonania konkretnych zadań postawionych przez Partię?

SILA SŁÓW PARTII

Włodzimierz Pezdek nauczyciel

Kiedy przeczytam dobrą książkę, wiersz, lub nowelę, przez długi czas chodzę bardzo przejęty. W ogóle czytanie pobudza mnie do rozmyślań na temat swojej pracy, do szukania dróg polepszenia życia. Nie wiem, może komuś wyda się dziwne takie porównanie, ale tak sam wewnętrznie niepokój zrodził się we mnie po przeczytaniu referatu towarzysza Bieruta i też uchwały znowa na IX Plenum KC PZPR. Rozglądałem się wokół siebie i zacząłem widzieć wiele spraw, których pomimo że żyłem z nimi prawie codziennie jakos dotąd nie dostrzegałem. Do szkoły w Choczni, pow. Wadowice przyszedłem we wrześniu 1953 r. Zostałem przewodnikiem drużyny harcerskiej oraz nauczycielem historii, chemii, nauki o konstytucji i wychowania fizycznego. Pracę w szkole rozpoczynałem już po dwuletniej praktyce nauczycielskiej i wydawało mi się, że znam swoje zadanie. Wiedziałem, że obowiązkiem moim, jako młodszego nauczyciela zalepawca jest nie tylko dobrze uczyć i wychowywać dzieci w szkole. Zdawałem sobie również sprawę z tego, że powinienem jak najściślej związać się z ich środowiskiem, pomóc w pracy miejscowemu kołu ZMP, świetlicy. Tak też zrobiłem. Po przyjeździe do Choczni od nowa zorganizowałem drużynę harcerską, która była w rozrysku. Spośród miejscowych zetenpów wybrałem przewodników zastępów. Pracę w drużynie harcerskiej starałem się uczynić jak najbardziej atrakcyjną, jak najbardziej pożyteczną dla dzieci. Dzięki temu wkrótce wzrosły szeregi drużyny harcerskiej do 170 członków. Nawigazłem rów-

niez kontakt z miejscowym kołem ZMP. Pomogłem w ułożeniu planu pracy i szkoleniu. Z pracy swej byłem dumny i zadawolony, że nie zasklepiłem się tylko w szkole, a związałem się z młodzieżą we wsi i znalazłem z nią wspólny język. Wydawało mi się, że jeżeli tak dalej pójdzie wszystko będzie dobrze. Gdy jednak do naszej wsi nadeszły gazety z materiałami IX Plenum, po wielogodzinnym studiowaniu uświadomiłem sobie, że właściwie wcale nie miałem powodu uważać, że wszystko idzie dobrze. Zaprzętałem się. Postarałem się odpowiedzieć. Zadaniem moim jest uczyć dzieci i wychowywać je na dzielnych ludzi, którzy kochają swą Ojczyznę i chcą służyć jej całym swym sercem. Pomimo że starałem się dobrze przygotowywać do prowadzenia lekcji i uczyć w niej, aby życie w drużynie harcerskiej stało się bardziej ciekawe i atrakcyjne, nigdy w jakiś bliki i serdeczny sposób nie próbowałem rozmawiać z dziećmi o ich wsi, o zmartwieńcach i kłopotach ich rodziców, o marzeniach, których dziecięce głowy są zawsze pełne. Nie wypytywałem ich, jaki zawód chcą obrać. A przecież bez takiego blikiego, serdecznego stosunku między wychowawcą a uczniem, między harcerzem a przewodnikiem drużyny nie może być mowy o wychowaniu. Kiedy zacząłem rozmawiać z dziećmi stwierdziłem np., że wszystkie chciałyby odejść ze wsi do pracy w mieście. Wyniki są takie pierwsze zadanie — trzeba dążyć, szczególnie te, które są dziś w VI i VII klasach. LZZ pracował stosunkowo słabo. A młodzież paliła się wprost do sportu — chciała grać w piłkę, biegać, boksować się. Z tej śpiączki obudziła nas Krajowa Narada Aktywu Sportowego. Po niej właśnie zorganizowaliśmy naradę młodzieży naszej wsi w sprawie pracy LZZ, dokonaliśmy wyboru nowych władz. Wiceprzewodniczącym LZZ został członek zarządu koła ZMP, W LZZ mamy w tej chwili 70 członków. W wyniku rozmów z dziećmi postanowiliśmy również, że na wiosnę trzeba będzie koniecz- nie rozszerzyć pracę kółka mizurinowskiego i zainteresować nim o wiele szersze niż dotychczas, grono dzieci. Celem zainteresowania dzieci pracą w rolnictwie postanowiliśmy również zorganizować wy- cieczki do technikum rolnicze- go, POM-u, PGR-u i sołdźni produkcyjnej. Analizując swoją pracę doszedłem do wniosku, że jako historyk stanowczo lepiej po- winniem opowiadać ekonomię polityczną, w innym wypadku nie potrafiłbym dobrze i szlachetnie wykladać historii. Postanowi- lem więc poświęcić więcej czasu na zapoznanie się z rol- nictwem, tym bardziej, że jako prelegent TWP będę brał udział w popularyzacji wiedzy rolniczej w okolicznych wsiach. Wraz z radą pedagogiczną i radą rodziców postanowiliśmy odbyć w naszej drużynie w dniu II Zjazdu PZPR przyrze- czenie harcerskie. Zarząd Koła ZMP zawiadomił, że w dniu tym najlepszy harcerze z klas VII zostaną przyje- ci w szeregi ZMP. Bardzo często koła zetem- powskie na wsi nie dostrze- gają jak wielką rolę wśród młodzieży odegrać może Ludo- wy Zespół Sportowy. Ten błąd popełnił mi i my. Na- sze koło ZMP zupełnie nie in- teresowało się sprawami spor-

Na przykład Wasz wiersz...



W poprzednim artykule — („Sztandar Młodych“ nr 1187) wzięliśmy kilka nieporozu- mień, jakie zdarzają się w li- stach naszych czytelników — młodych autorów. Dziś chcie- libyśmy pokazać na przykła- dach konkretnych wierszy, najczęstsze błędy, jakie się w tych utworach pojawiają. Ocenianie prób literackich nie jest łatwe. Kiedy na przykład sportowiec przebie- gnie 100 m, wynik mierzy się po prostu stoperem, części au- tora wyprodukowane przez ro- botnika także dadzą się ocenić jako dobre lub złe przy pomo- cy pomiarów. Z dziełem sztuki jest inaczej: nie ma narzędzi, które by mogły bezwzględnie „sprawdzić“ je- go wartość. Ogólnie wiado- mo, że wiersz, który podoba się jednemu, może nie podo- bać się komu innemu. Sady o pięknie zmieniają się także z biegiem lat. Istnieją, rzecz jasna, obiektywne prawa rzą- dzące rozwojem sztuki, okre- ślające tzw. trwałe wartości w sztuce. Są to jednak sprawy trudne, nad którymi najwięksi teoretycy lamia sobie głowy. Istnieją jednak najprostsze, najbardziej podstawowe za- sadę, które określają — na co- dzienny użytek, przy koleżeń- skiej, redakcyjnej poradzie — wartość danego utworu. Je- żeli te podstawowe zasady (które nie wyczerpują oczywi- ście zespołu czynników skła- dających się na utwor litera- cki) nie są zachowane — tru- dno mówić o jakiejś dojrza-łości pisarskiej autora. Jedną z tych zasad jest za- sada świeżości, oryginalności, prosły utworu i zaangażowa- nia się uczuciowego autora. Spójrzmy na pierwszy lep- szy przykład z nadesłanych wierszy: „Do każdego przemysłu tak potrzeba, By wszystkiego było wbród. I nie zabrakło nigdy węgla. Po to jest twój wstyk — trud.“ (z wiersza „Bądź przewodni- kiem pracy“, autor: Jan K. z Bierunia Starego).

Włanością nie tylko autora. Niestety, młodzi autorzy bar- dzo często piszą rzeczy nie- przemysłane, niedopracowane, „aby było“, aby pasował rym do rymu. Wzamy przykład: kol. M. z Szamotuł pisze w wierszu bez tytułu: „Inżynier, robotnik, budowniczy, stary, Zniszczona Warszawa nam odbudowali. Zbudowali trasę, linie tramwajowe, test gotowe.“ I już dziś w Warszawie wszystko jest gotowe. Dobrze wiemy, że w stolicy wiele jeszcze jest gruzów, że wciąż jeszcze za mało jest mieszkań — czy można mówić, że „wszystko jest goto- we“? Autorowi pasował być może rym, więc już nie za- stanowił się na tym, że może nieprawdę, że niedopowie- dzialnie upiększa, fałszuje rze- czywistość. Wiersz, który po- winien zachęcać do dalszej pracy — każe opuścić ręce, skoro nie już nie ma do roboty. Inni koleży fałszują po prostu dane historyczne, nie licząc się z tym co robia. Sprawa następna — to sprawa wzorów poetyckich. Pi- szemy często, odpowiadając na listy: „Czytajcie Mickiewicza i Słowackiego, Broniewskiego, Majakowskiego“. Niektórzy czytelnicy biorą te rady jako wskazanie, aby wzorowali się na wielkich pisarzach. Otrzy- maliśmy od kol. B. z Zięleń- ca wiersz pt. „Nie tracmy cza- su“ z taką zwrotką: „Nie tracmy czasu w swojej młodości choć przykród radość pożera. Uczmy się łamać swoje słabości za młodu — teraz...“ Wystarczy porównać to z „Ogą do młodości“ Mickiewi- cza, aby stwierdzić, że kol. B. niemał „ściągął“ fragment wspaniałego utworu. Dostaje- my wiersze „pod Koponicę“, „pod Broniewskiego“... Autorzy tych wierszy nie ro- zumieją, że poeta musi wypra- cować sobie własny indywidu- alny „warsztat twórczy“ — styl pisania, inaczej będzie- tylko naśladowaniem, a na- śladownictwo — zwłaszcza w sztuce — nie ma wartości. Prawda, że od wielkich pisa- rzy trzeba się uczyć — na- miętności, umiłowania języ- ka, pasji politycznej — ale „uczyć się“ nie znaczy „na- śladować“ — a tym bardziej „ściągąć“. Tak więc odkrywczość, ma- drość i samodzielność wypo- wiedzli poetyckiej — są wa- runkami, bez których utwor jest zlepkiem frazesów, kal- komanią — bez wartości ar- tyścicznej. Zostalyby do omówienia sprawy tzw. „warsztatowe“. Człowiek, który ma do powie- dzenia rzeczy nowe i cenne musi przeciw zamkniętą je w jakiś kształt artystyczny. Kil- ka elementów szczególnie wy- raźnie składa się na budowę wiersza. Zaczniemy od języka. Mowa polska jest nadszywaną bogatą, stale rozwija się i pięknie- je. Tymczasem często młodzi autorzy posługują się małym, kiczowatym zasobem słów, język ich jest ubogi, brak w nim wyra- zów używanych w mowie, ale jedynych, pięknych, wspania- łych oddających treści, które au- tor chce wypowiedzieć.

Krakowski Teatr Młodego Widza, który może się poszczycić znacznymi sukcesami we wprowadzaniu na naszą scenę młodzieżowego repertuaru radzieckiego, wystawia obecnie wspaniałą sztukę W. Lubimowej „Murzyn Dick“ („Snle- zek“). Sztuka opowiada o życiu młodzieży amerykańskiej w jednej ze szkół w niewielkim mieście w Stanach Zjednoczo- nych. Opowiada o ucisku rasowym młodych Murzynów i o ich bohaterstwie dyrektora szkoły Thompsona wystę- pującego przeciw faszystowskiemu bandytyzmowi rasłstow- skiemu — w imię obrony prawa każdego człowieka do życia i do szczęścia. Na zdjęciu: Ewa Drozdowska (Betty) i Zbigniew Bekak (Dick) w jednej ze scen sztuki. Inszeniacja i reżyseria Ma- rieli Billiżanki, scenografia J. Boni-Marczyńskiego. Foto F. Nowicki

„Murzyn Dick“



PIESKIE życie Niedawno sąd w Bostonie rozpatrzył dość oryginalną sprawę. Pewna sędziwa miss umierając zostawiła w spadku 40 tys. dolarów... swojemu budowlancowi. Krewni nie- Dziesiątki różnych towar- zystw „ochrony zwierząt“ troszczy się o psą pomysł- ność. Nikomu jednak z tej zgrai nierobów nie przyjdzie do głowy pomóc tysią- com dzieci, star- ców i bezrobot- nych, którzy przymierają głodem i nie mają dachu nad głową. Zachodnio - niemieccy wiel- biciele amery-kańskiego sty- lu życia stara- ją się nie dostać w tyle za cywilizatorami zza Oceanu, niewolniczo naślado-ując ich we wszystkim. Niedawno otwarto w Berlinie zachodnim bar dla psów. Z reklamy baru do- wiadujemy się, że „dyspo- nujemy na stałym, bogatym as- sortymentem“ mienięcych „dasi“. Warto zwrócić uwagę, że nie opodal baru sta- le dyskuruje policjant na wy- padki, gdyby zajął tu jak- iś niepropozny gość z trzystysięcznej armii bez- robotnych zachodniego Ber- lina. W tym samym mniej wie- ciej czasie, gdy został otwa- rty bar dla psów, magistrat zachodnio-berliński postano- wił zmniejszyć sumy na do- żywanie dzieci szkolnych o 25 proc. Nierazko w prasie zachodnio - niemieckiej można znaleźć wiadomości w rodzaju tej, która zamie- ściła jedna z gazet berliń- skich: „Zmarła 7-letnia Gizela Schmidt. Przyczyna — wy- cieżnienie z powodu nie- dojadania. Ekspertyza le- karska ustaliła, że waga dziewczynki była o 30 pro- cent niższa od normalnej“. Za tymi lakonicznymi sło- wami kryje się tragedia młodego pokolenia Zachodu. (,,SMIENA“)

T RUDNO jest w mówić zdrowo my- ślącym człowiekowi, gdy za- kłada się miny pod domem, w którym mieszka, że leży to w interesie jego bezpieczeństwa. A to właśnie chcą nam wmówić p.p. Bidault, Eden i Dulles wysuwając swoją koncepcję rozwiązania problemu niemieckiego zawartą w tzw. „planie Edena“.

Jakie rozwiązanie proponują nam ministrowie mocarstw zachodnich? Streścić je można następująco: przeprowadzić „wolne wybory“ do zgromadzenia narodowego pod kontrolą mocarstw, według ordynacji wy- borczej opracowanej również przez obce mocarstwa. W wyborach biorą udział wszyscy mieszkańcy Niemiec i wszystkie organizacje, którym za- pewnia się „swobodę wystawiania kandydatów“. Przebieg wyborów kontroluje komisja (również obcych mocarstw), która podejmować ma uchwały większości głosów. W czasie wyborów, a nawet po wyborach, na czas bliżej nieokreślony „porzą- dek“ zapewniają wojska mocarstw okupacyjnych. Utworzony rząd ogólnoniemiecki będzie miał pełnomoc- nictwa do przyjęcia, lub odrzucenia (według poprawki wniesionej przez Dullesa) praw i zobowiązań rządu z Bonn i rządu NRD. Traktat poko- jowy z Niemcami wejdzie w życie z chwilą ratyfikowania go przez cztery mocarstwa i przez Niemcy. Tak wygląda w skrócie „plan Edena“. A teraz, dla zorientowania się jak ministrowie mocarstw zachodnich interpretują ten plan, za- cytujemy kilka ich wypowiedzi na konferencji. MINISTER BIDAULT: „Bardzo pragnąłbym mieć pewność, że rząd zjednoczonych Niemiec nie będzie przeciwdziałal wysiłkom zmierzają- cym do zjednoczenia Europy. „Właściwie jest włączyć Niemcy do związków państw o charakterze ściśle obronnym („europejskiej wspólnoty“ — red.), ulemoliwiający z natury rzeczy wszelką agresję bądź indywidualną, bądź kolektywną ze strony członków związku“. MINISTER EDEN: „Zjednoczenie Niemiec, bez zgody i wolnego wybo- ru ze strony narodu niemieckiego byłoby oszustwem“. MINISTER DULLES: „Niemcy muszą otrzymać możność wniesienia swego wkładu na rzecz systemu bez- pieczeństwa, który nikomu nie za- groża a wszystkim broni“. Porównajmy teraz te wypowiedzi z „planem Edena“. Już pierwszy punkt propozycji Edena odnośnie- tym, wolnych wyborów, pozostaje w

Nieprzekonywający argument

wybory odbywające się pod kontrolą i przy poparcu mocarstw zachod- nych we wrześniu 1953 roku w Niem- czech zachodnich. W wyniku tych wyborów do władzy doszłby śmier- telnego wroga pokoju — Adenauera, mi- litaryści, rewizjonści i „hitlerowszy zbrodniarz wojenny“. Nie po to jednak narody przele- wały krew i ponosiły olbrzymie ofi- ary w walce z faszyzmem, by „ry- zykować“ dopuszczenie do władzy w przyszłym rządzie ogólnoniemieckim faszystów i militarystów, nie po to, by przyszłe Niemcy stanowiły groź- bę dla pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Narody nie mogą zgodzić się na to, by wybory odbywały się w warunkach istnienia i działalno- ści najcięższych sił reakcji niemieckiej. Dlatego też propozycje Związku Radzieckiego w sprawie traktatu po- kojowego z Niemcami i wyborów ogólnoniemieckich spotkały się z bar- dym poparciem milionów uczę- szych ludzi, gdyż gwarantują one wyeliminowanie z życia narodu nie- mieckiego faszystów i militarystów i umożliwiają wzrost niemieckich sił demokratycznych — dają narodowi niemieckiemu możliwość decydowa- nia o swym losie w oparciu o te siły. Trudno jest również uwierzyć za- pewnieniom mocarstw zachodnich, że najlepszą gwarancją bezpieczeń- stwa w Europie jest odbudowa sił militarnych Niemiec zachodnich i wegnięcie ich do „europejskiej wspólnoty“ — która zostaby roz- cięgnięta następnie na ciele Niemcy. Pomijając już fakt, że odbudowa- nia armia zachodnio - niemiecka znajduje się pod kontrolą hitlerow- skich generałów, sama „wspólnota“ swym ostrzem skierowana jest przeciw- ko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i wszyst- kiem milijonem pokój narodom. Pro- wadzi ona w konsekwencji do roz- siania Europy na dwa przeciwstawa- ne sobie wrogie obozy. Jeśli — jak twierdzi pan Dulles — europejska wspólnota wszystkich broni“ to si- ła rzeczy nasuwa się pytanie przed- kim i dlaczego nie dopuszcza się do udziału w niej innych państw ani nie brano ich o zgodę na utwo- rzenie „wspólnoty“? — stwierdził w jednym ze swych wystąpień na kon- ferencji tow. Mołotow — do „euro-

pejskiej wspólnoty obronnej“ należy tylko sześć państw wraz z Luksem- burgiem. Wiadomo także, że Europa liczy nie 6, lecz 32 państwa.

Jakże to — 6 państw należących do wspólnoty ma uzbroić całą Eu- ropę, w której istnieje 32 państwa? Czy nie jest to dla tych państw nad- mierny wysiłek? Niezależnie od tego, jak już nie- jednokrotnie wykazywaliśmy, „euro- pejska wspólnota“ nie kładzie żad- nej tamy agresywnym zamiarom mi- litarystów niemieckich — o których niejednokrotnie wspominali Ade- nauer i jego kłiki — a przeciwnie ułatwia im rozpętanie agresji. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć raz jeszcze paragraf 1 układu „euro- pejskiej wspólnoty obronnej“ i artyku- łul 2 par. 3, które przewidują, że „wspólnota“ uznano jest za zagro- żoną a natychmiast wszystkie sygnatariusze układu o „wspólnotę“ udziela mu „pomocy i poparcia wszystkim śro- kami będącymi w ich rozporządze- niu“. Jak z tego wynika, wbrew zapewne- niom pana Bidault cytowanym powyżej, „wspólnota“ nie tylko nie stwarza gwarancji przed agresją mi- litarystów niemieckich, lecz — wręcz przeciwnie — zapewnia im poparcie pozostałych członków „wspólnoty“. „Europejska wspólnota“ nie da się również pogodzić ze sprawą suwe- renności przyszłego państwa nie- mieckiego. Jak wiadomo, układy z Bonn i Paryża zapewniają mocar- stwom zachodnim prawo ingerencji w wewnętrzne sprawy narodu nie- mieckiego, utrzymywanie swych wojsk na terenie Niemiec zachod- nych, słowem rządzenia się jak u siebie w domu. Czy można więc mówić w tych warunkach o suweren- ności? W świetle tych faktów co najmniej nie przekonywająco wyglądają argu- menty ministrów mocarstw zachod- nych, że „wspólnota“ nie stanowi przeszkody w zjednoczeniu Niemiec“ i że naród niemiecki sam decydują- będzie o przynależności lub nie do „wspólnoty“. Nie przekonywająco tym bardziej, że w samych wypo- wiedzach ministrów zachodnich sa- krawców sprzeczności. Na przykład pan Bidault twierdzi, że układy z

TADEUSZ STRUMFF

# 70c NEWERLY DO MŁODYCH PISARZY

W 5 numerze „Nowej Kultury” ukazał się wstęp Ignara Newerly do „Almanachu Młodych”, który w najbliższym czasie ukazuje się na półkach księgarń, nakładem Państw. Wyd. „Iskry”. Poniżej publikujemy obszerny fragment tego artykułu.

TEST to zbiór rzeczy świeżych, jeszcze młodzieńczych. Czy księga debiutów? Niezupełnie. Prawie wszyscy już się drukowali, drukują, niektórzy są w przededniu wydać książkowych. Nie tyle księga debiutów, ile przegląd prób, możliwości, nadziei.

Przełąd dość szeroki, skoro jest ich tu czterdziestu sześciu: poeciów — 25, prozaików — 18 i satyryków — 3.

Skąd przyszli, kogo reprezentują? Przede wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

Przed wszystkim — Kola Młodych przy Związku Literatów Polskich. Mamy takich Kół dziesięć w różnych miastach, zatem przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków. Nie starożony przysłało dwustu członków.

wlara nie tylko jego, ale i dziewczyny z czepku pielegniarki. I nie ma nic o tym, jak długo czuł się cudzoziemcem w swoim mieście, zagubiony wśród nowych ludzi, nowych pojęć, spraw, procesów... Ile razy zdawało mu się, czytał nieufność w oczach ludzi napotkanych.

— A ty właściwie skąd? Czy wiesz, coś tu przeżył? Co budujemy? Może właśnie z chęci zrozumienia i przeżywania, później z chęci współuczestniczenia, gamnąć się zaczął do zespołu. A więc — Kola Młodych. Wkrótce jednak Kola stało się za ciasne. Rwał się w tłum robotników, na pomoc niefachowca. Wyjechał w końcu na budowę osiedli robotniczych.

W pracy potrzebnej jak terno, rosnące jak dziecko, wśród prostych, twardej ludzi — wiele rzeczy w człowieku lasuje się i krzepnie. I kiedy się tak stoi nad nie, wspaniale, mieszając starannie — Hemingway po prostu przeszkadza. Każdy młody, by sięgnąć po ten kunszt — proste sztuki budującej.

Czy tak właśnie było — notka miłośnika — tylko najlepsze opowiadanie napisał on właśnie wtedy, na budowie.

Albo taka notka: wiek — 20 lat, wykształcenie — szkoła podstawowa i rok mechanicznej, zawód — kierownca samochodowy.

Przynosił — pamiętam — opowiadanie z życia bazy transportowej. Starannie przepisany maszynopis wyjął za paruch ostróżnie, by nie ubrudzić czarnymi od smarów paluchami i przepisał najmocniej, że przychodzi do Związku Literatów, że żąda sobie sprawę, jakie to jego pisanie jest nie niewarte, ale nie może się od niego odeprzeć, więc niech już mu pisarzę powiedzą, raz na zawsze... itd.

Pociągnął swoją ciężarówką do Jeleniej Góry, a myśmy w Komisji Młodzieżowej czytali.

Było to jedno z najlepszych opowiadań, jakie nam się zdarzyło otrzymać.

Za wypłacane z góry honorarium „Sztandaru Młodych” wjechał do Wrocławia, tam bowiem mógł się zamknąć w pokoju u cioci. Pierwszy raz mieszkał sam. Czytał na zabój i pisał.

Po trzech miesiącach przyniósł maszynopis „Syberii” — o chłopaku z Marymonci, dzieje jego włości, bo to dobrze znał, sam się włączając właściwie od 13 roku życia.

Pierwszy rozdział uderzył ogromnym, jak na trzy miesiące, rozwojem twórczym. Doprawdy, pojął trudno. Ze typu jedynaka, wyraziste — można zrozumieć; brał pełnymi garściami z tego co widział, a widział niemało. Ze realizm niewątpliwie i urzekający jakimś szczerym, dyskretnym liryzmem — ba, też pisał całym swoim życiem, całą lekkością za lepszą, piękniejszą jego prawdą. Ale skąd u niedużka ta bzdura o bałd kultura słowa i powna już wytrawność artystyczną i szczerą, zwłaszcza w partiach najtrudniejszych dla początkujących w opisie autorskim!

Niestety, znakomity był tylko rozdział pierwszy — do druku w „Twórczości”. Po tym autorowi głos się zerwał. Zgubił główny motyw, pomieszał innaczej — o gorzka, zmęczony, zaczął grać niekiedy pod redaktora. Sam to zresztą przyznał z zawstyżeniem. Młody — to się jeszcze wstydić, ale jak się wdroży, to z takich zwycięzów sztuki nie będzie.

Był po tej dyskusji bardzo zaskoczony, że Komisja Młodzieżowa przyznała mu stypendium na dwa miesiące.

Nawiasem mówiąc, stypendium dla młodych mamy pod dostatkiem, bo i z Ministerstwa Kultury można dostać,

z Zarządu Głównego ZLP także. Z zadania jednak nie możemy po ten ostatni miesiąc, naszym zdaniem, rozdać pomocy. Nie ze względu na formę, ale że nie są jeszcze literatami zawodowymi i że zwyczajnie nie ma wobec nich żadnych zobowiązań statutowych. Powinniśmy im pomagać, ale w najwazniejszych — w pracy nad sobą. Stąd nasza troska o Kola Młodych Literatów.

W pracy potrzebnej jak terno, rosnące jak dziecko, wśród prostych, twardej ludzi — wiele rzeczy w człowieku lasuje się i krzepnie. I kiedy się tak stoi nad nie, wspaniale, mieszając starannie — Hemingway po prostu przeszkadza. Każdy młody, by sięgnąć po ten kunszt — proste sztuki budującej.

Czy tak właśnie było — notka miłośnika — tylko najlepsze opowiadanie napisał on właśnie wtedy, na budowie.

Albo taka notka: wiek — 20 lat, wykształcenie — szkoła podstawowa i rok mechanicznej, zawód — kierownca samochodowy.

Przynosił — pamiętam — opowiadanie z życia bazy transportowej. Starannie przepisany maszynopis wyjął za paruch ostróżnie, by nie ubrudzić czarnymi od smarów paluchami i przepisał najmocniej, że przychodzi do Związku Literatów, że żąda sobie sprawę, jakie to jego pisanie jest nie niewarte, ale nie może się od niego odeprzeć, więc niech już mu pisarzę powiedzą, raz na zawsze... itd.

Pociągnął swoją ciężarówką do Jeleniej Góry, a myśmy w Komisji Młodzieżowej czytali.

Było to jedno z najlepszych opowiadań, jakie nam się zdarzyło otrzymać.

Za wypłacane z góry honorarium „Sztandaru Młodych” wjechał do Wrocławia, tam bowiem mógł się zamknąć w pokoju u cioci. Pierwszy raz mieszkał sam. Czytał na zabój i pisał.

Po trzech miesiącach przyniósł maszynopis „Syberii” — o chłopaku z Marymonci, dzieje jego włości, bo to dobrze znał, sam się włączając właściwie od 13 roku życia.

Pierwszy rozdział uderzył ogromnym, jak na trzy miesiące, rozwojem twórczym. Doprawdy, pojął trudno. Ze typu jedynaka, wyraziste — można zrozumieć; brał pełnymi garściami z tego co widział, a widział niemało. Ze realizm niewątpliwie i urzekający jakimś szczerym, dyskretnym liryzmem — ba, też pisał całym swoim życiem, całą lekkością za lepszą, piękniejszą jego prawdą. Ale skąd u niedużka ta bzdura o bałd kultura słowa i powna już wytrawność artystyczną i szczerą, zwłaszcza w partiach najtrudniejszych dla początkujących w opisie autorskim!

Niestety, znakomity był tylko rozdział pierwszy — do druku w „Twórczości”. Po tym autorowi głos się zerwał. Zgubił główny motyw, pomieszał innaczej — o gorzka, zmęczony, zaczął grać niekiedy pod redaktora. Sam to zresztą przyznał z zawstyżeniem. Młody — to się jeszcze wstydić, ale jak się wdroży, to z takich zwycięzów sztuki nie będzie.

Był po tej dyskusji bardzo zaskoczony, że Komisja Młodzieżowa przyznała mu stypendium na dwa miesiące.

Nawiasem mówiąc, stypendium dla młodych mamy pod dostatkiem, bo i z Ministerstwa Kultury można dostać,

Ale mówiąc o nich, jacy są, skąd przyszli, z czym się zmagają, nie można pominąć trudności samego debiutu w naszym czasie.

Na pozór brzmi to nieco żałośnie. Trudności? A czy w ogóle powinniśmy się zajmować początkującymi literatami wobec niesłychanie ułatwionego debiutu? W ustroju zapewniającym twórcę wszelką pomoc i opiekę, w czasach ogromnej żyłowości społecznej w szczególności — dla młodych, dla młodych talentów jedna tylko może być trudność: talent, albo nie.

Tak się mówi niekiedy i nie bez racji, jeśli chodzi o zewnętrzną stronę debiutu — o możliwości druku, o pomoc materialną i moralną, o cały klimat, w którym wzrasta młode pokolenie literatów, świadome tego, że są oczekiwani, są potrzebni, są w awangardzie.

Mam na myśli jednak zupełnie co innego, mianowicie sam proces kształtowania się osobowości twórcy. Pod tym względem okres dojrzewania pisarskiego nie wydaje mi się obecnie łatwiejszym. Śmiem twierdzić — jest o wiele trudniejszy. I nad tym, sądzę, warto się zastanowić.

Zważny — ogarniając z grubszą dżymlą skrotami, naszą sytuację w literaturze — zważny chociażby, jak trudna do oddania mamy rzeczywistość. Rzeczywistość na przemian. Na przemian epok, ustrojów, spraw, które jeszcze, i które już — w przedwziewnej gmatwaninie — człowieka pasjonują.

W niedalekiej przyszłości, znaczonej liczbą dwa z ogonkiem, autorzy powieści historycznych wspominać na błąd z zadziornością, żeśmy żyli w połowie wieku dwudziestego, i z pogardą, żeśmy jego słowem nie sprostał. Jak świat światem, nie było jeszcze takiego bogactwa przemian i konfliktów i takiej — powiedzą — szaryziny w literaturze!

Tak, łatwo im będzie z oddelenia i o tym, co się już kształtowało. My piszemy z bardzo bliska, tkwiąc po uszy w aktualności. Piszemy na gorąco, za świeża w czasie stawania się czegoś, niezaradkujemy o narodzinach, śród sprzecznych doznań i przejawów zgadzając ostateczne kształty, powiązania, rozwoje.

Trudna rzeczywistość. A czas? Czas także nieporęczny, bo mocno przyspieszony. Mniej więcej dziesięćkrotnie tyle zmian i wydarzeń w roku, co za Prusa lub weczesnego Żeromskiego w ciągu lat dziesięciu.

Revolucja w życiu — rewolucja w literaturze. Nowa tematyka, nowe kryteria estetyczne, nowy bohater i czytelnik...

Jakże często autor zostaje sam bez poprzedników w obliczu nieznanego... Róża piñonierskim szlakiem, nagłony świadomością, że przecież wrosły wymagania. Od książki teraz więcej żąda się wartości moralnych i poznawczych. Już nie wystarczy wruszyć lub rozewnać; za samą łzę, za uśmiech mimowolny czytelnik nie daruje braku wiedzy o życiu. A życie stało się wartkie, splątane i rwące na wszystkie strony powodziowym nur-

tem. Niejedną zaginał bez wieści. Przez ambicję, przez zachłanność poznawczą, obciążony wroćmi resliów. Zaczynał, gdzie jest, że się przede wszystkim artystą, i już było po nim. Tylko tak pozostał, że wszystko co dał, jest wysoce odkrywcze i budujące, jeno za ciężkie i jak nudne w większej ilości nie do zniesienia.

Jak to, powiadają naiwni naprawdę lub dla wzdry — a drogowskaz? a realizm socjalistyczny?

Tak, ale realizm socjalistyczny to tylko wytwórca.

Najbardziej niebezpieczną koncepcją, najbardziej przemyślaną wskazówką nie dająca jednak nowej literatury, nowych jej wartości i siły oddziaływania. To wszystko trzeba po prostu pokazać. Przekonać zniechęcającym urokiem prawdziwej sztuki. I to potrafią tylko twórcy, wielcy twórcy. Po nich idzie łatwiej i różniej, i szybciej jak po przetartym na pewien czas torze.

Tak się działo dotąd — skokami, od okresu do okresu, z kłówek każdy zwyciężał w dziełach mistrzów.

Romantyzm wdał się Mickiewiczem. pozytywizm Prusem. Kim otwieramy teraz, kim wieściami nadzieje nowej ery? Uczonych w piśmie mnóstwo, biegłych spró — mistrzów brak. I wieszca ani slychu.

W tym slywie, używanym kiedyś za bardzo, w obumarłym slywie z dziesiętnastowiecia, nie ma nic a nic sarkazmu — goryczki tylko trochę i tęsknota ogromna. U nas wszystkich, mam wrażenie. A cóż dopiero — u młodych! Kogo mać kochać, czić i naśladować? Cziy głos przemóżny wlebić, zwałczać i z tej walki dopiero wychodzić sobą, do nikogo niepodobnym...

W takim razie, jeśli o życiu na przemian pisać trudniej, jeśli do tegoż jeszcze klasycznych wzorów brak, to czym się literatura trzyma? Dlaczego nie zamiera, ale na próżór wślazkiemu wolińniko, że szlag może trafić, truchelkiem za przemianami, jednakże się rozwija... Co tu koniec końcem pomaga?

Mnie się zdaje — świadomość. Nie, ja poważnie. Unikam na ogół słów wytarzanych, tym razem nie znajduję lepszego: świadomość wielkiego awansu społecznego, mówiąc za Putnamem. To on chyba pierwszy określił w ten sposób to, co nas, literatów spotkało. Znalcziliśmy się raptem w awangardzie budowniczych. Inżynierami dusz! Bez szczególnych zasług, bez dyplomu, nieraz — na wiarę. Nie wiem, jak długo można wierzyć i czekać, ale to jeszcze trwa. Jeszcze nam ufają, spodziewają się wciąż i na każdym kroku okazują żenujące wprost dowody, że nas chcą, że jesteśmy w pierwszej linii natarcia, w centrum ofensywy kulturalnej.

Mam dziwne wrażenie, jak gdyby wszystko cośmy dotąd napisali, było zaledwie wstępem do realizmu socjalistycznego. Że dopiero jesteśmy przed literaturą, godną naszej sprawy i epoki, przed literaturą, która przyjdzie „jak noc majowa” Broniewskiego, a będzie, mówiąc za Lermontowem, jak dzwon rozkołysany nad narodem w dni trwogi, zwycięstwa i poważniejszej doli. Ten głos szlachetny, pełno brzmiący zaledwie dzisiaj zagadujemy. Ale jeszcze trochę, jeszcze bliżej... Przeczuć, niemalże pewność wielkich wydarzeń literackich.

Długo w tym obrachunku na dziesięciolecie nie mówię o naszych osiągnięciach, ale o tym, co mogłoby wywołać dyskusję, która by w jakiejś mierze przyspieszyła. Z całym poczuciem odpowiedzialności pisarza polskiego, z całą zaciekłością pisarza partyjnego, wywołam na światło wszystkie rzeczy nieprzyjem-

ne, ciężkie graty i rupiecie, które nam, szczególnie zaś młodzieży, odbierają swobodę ruchów. I jeśli mam w tym względzie jakikolwiek skrępowanie, to tylko te, że to są bardzo stare rzeczy, nieraz już przez innych wywlekane. Aż przykrożnow je ruszać.

Najważniejsza jest tu moim zdaniem kwestia nowa i o r s t w a.

Czas już, aby młodzi mniej nas naśladowali, a więcej podglądali gdzie się majstrowali nie udają. Żeby mieli ambicję pisaną po swojemu, lepiej i szerzej. Ale ta sprawa wybiega daleko poza Kola Młodych.

Nie ma wielkiej literatury bez wielkich problemów. Na tym polega cały sens zamówienia społecznego dla pisarza: wyuczucie, co w tej chwili najbardziej ludzi rzuca i boli, czym najbardziej żyje społeczeństwo, jaką przechodził rozterkę. Musimy zatem szeroko cenić u literata, zwłaszcza u młodego literata, o d w a g e i stawiania nowego problemu Cenić na równi z najlepszą wolą i zgodą na ryzyko. I musimy uznać możliwość jego błędów.

Oczywiście popełnimy przy tym mnóstwo błędów, zmarnujemy mnóstwo papieru, ale tych szkód razem wziętych będzie mniej niż przy nastawieniu na całkowitą bezbłędność i nieszkodliwość. Wyjałowoby to w końcu literaturę do imienia z wszelkiego niepokoju, ruchu i siły, stwarzając klimat marazmu. Klimat sprzyjający jedynie rozwojowi szaryzmy literackiej — tych właśnie istot sterylizowanie nieszkodliwych, bo bezosobowych, niedoczytanych, nieistniejących w czyjkolwiek świadomości.

...Kto bez słowa nie może, kto chce nim zarabiać na chleb i szacunek powszedni — niech rusza w drogę daleką i ciężką, niech błądzi i szuka siebie samego, ludzkiej spraw, mądrości życia i jak kochać to, o co się walczą.

To bardzo ważne — taka higiena uczucia. Bo jak się dostanie rdza cynizmu, to przebrze najgrubszy nawet talent.

Reszta, przy zdolnościach — to flume. Są książki, wkładają, ludzie uczeni i doświadczeni... Ale tych rzeczy nie znajdujemy w żadnej uczelni, w żadnym konspekcie. Tu żaden krytyk nie pomoże. To trzeba samemu.

A co do tego, jak pisać, to nie będąc was, młodych, uczył. Nie będę z dwóch powodów:

po pierwsze — ja się jeszcze nie skończyłem;

po drugie — wiecie lepiej. Na tym właściwie polega cała różnica między nami. Poczujemy się myśla, że za lat dwadzieścia, kiedy napiszecie parę książek, kiedy zobaczycie całe bogactwo życia w nieskończonej mnogości barw, splotów, możliwości, będziecie mniej pewni, że trzeba tylko tak a nie inaczej, i też nie bardzo będziecie wiedzieli jak pisać, i wtedy, sądzę, będziecie pisarzami.

Czy wiesz? Nie jestem jasnowidzem. I w ogóle, jeśli chodzi o wiedzę pisarską, niewiele umiem, ale co wiem — wiem z całą pewnością:

nie jest pisarzem, kto chwytła jeno rzemiosło pisarskie, albo czyj talent świecił mrocznym blaskiem, albo kto łze nie wierząc w to, co pisze;

nie jest pisarzem, kto uszami strzyżę, drząc lekliwie z podażania; do druku — nie do druku;

kto wszystkich słucha bezrozumnie, nie patrząc w głąb własnego serca i sumienia;

dla kogo pisarstwo nie jest oddechem, miłością i sztaendrem.

Taki zawsze będzie pisał oblecując, do starości niepełny, niedojrzały — wieczny n i e d o p i s a r z.

## W szkole techników... sceny

„Sa przedstowienia teatralne, na których niewidzialna siła podrywa cie z fotela, a wystraszony wzrok i słuch przesłuchują najblizszej zatrzymane udużenie obruczy, słyszane słowa. Te teatr spełnił swoje zadanie, dał nam wysokej rangi przeżycie artystyczne.

Tekst sztuki przemówił do nas nożym, pełnym jezultem teatru: gra aktorów, oprawa sceniczna, dekoracja, kostiumy, rekwizyty, charakterystyka, światło.

Na lamach prasy w recenzjach teatralnych spotykamy sformułowania: sta oprawa sceniczna.

Oprawa sceniczna... to niełatwe efekty dekoracyjne, to połączenie orsz teatru w walce o serce, uczucie i sympatię widza. Spełnia ją miedzy innymi armia artystów — reżysjerskich, aktorów, malarzy, dekoratorów, scenarzy, krawców, elektryków, mechaników — oświetleniowców.

Od ich wyszkoleniu kunsztu reżysjerskiego, bogatej kultury artystycznej zależy w dużej mierze sukces przedstawienia.

W rozmowie z reporterem kierownik warsztatów jednej

ze szkół artystycznych K. Pezłowski w pełnym żaru monologu mówił: Widzicie konstatium Czarnieckiego. Soldnie zrobiony, każda dzurówka obdyberana z piętznem. Do- obdyberana z piętznem. Do- obdyberana z piętznem. Do-

— Czy mamy takich artystów — reżysjerskich, krawców, stolarzy, charakterystyków?

— Mamo.

— Czy będziemy mieli? Osadzmy sami.

Ulica Reja w Warszawie

Na frontonie starej kamienicy, jakich wiele w Warszawie, czerwona tabliczka. Państwo Liceum Techniki

Obadamy spacer po tej ciekawej szkole, spęszmy jeden dzień w jej murach.

Grupa 20 dziewcząt i chłopców, to klasa III na lekcji rysunku odręcznego i malarstwa.

Oglądamy dyskusję silnie jedną z uczennic przesłuchaną na karton przez kilkanaście rak. Niektóre ślicze zadziwiają — zainicjowana

Prof. Piotrowicz wyraża nadzieję, że wielu uczniów z zainteresowaniem plastycznym otrzyma w szkole dobre przygotowanie do studiów wuzszych na Akademii Sztuk Plastycznych. Utwierdza nas w tym przekonaniu szczery zapal i entuzjazm młodzieży

„Specyficzna” szczypta soli...

Przywykliśmy mówić o specyfice szkół artystycznych. Ale tę specyfikę dostrzegaliśmy prawie tylko w programie nauczania i w zewnętrznych szczegółach. A więc w doznaniu do oryginalności tryzru, do znaczących strójów czy wręcz artystycznej pozycy... I nie bez racji organizacje zetempowskie wyduły temu zdecydowany bój.

„Specyficzna” szczypta soli...

Przywykliśmy mówić o specyfice szkół artystycznych. Ale tę specyfikę dostrzegaliśmy prawie tylko w programie nauczania i w zewnętrznych szczegółach. A więc w doznaniu do oryginalności tryzru, do znaczących strójów czy wręcz artystycznej pozycy... I nie bez racji organizacje zetempowskie wyduły temu zdecydowany bój.

„Specyficzna” szczypta soli...

Przywykliśmy mówić o specyfice szkół artystycznych. Ale tę specyfikę dostrzegaliśmy prawie tylko w programie nauczania i w zewnętrznych szczegółach. A więc w doznaniu do oryginalności tryzru, do znaczących strójów czy wręcz artystycznej pozycy... I nie bez racji organizacje zetempowskie wyduły temu zdecydowany bój.

„Specyficzna” szczypta soli...

Przywykliśmy mówić o specyfice szkół artystycznych. Ale tę specyfikę dostrzegaliśmy prawie tylko w programie nauczania i w zewnętrznych szczegółach. A więc w doznaniu do oryginalności tryzru, do znaczących strójów czy wręcz artystycznej pozycy... I nie bez racji organizacje zetempowskie wyduły temu zdecydowany bój.

„Specyficzna” szczypta soli...

Przywykliśmy mówić o specyfice szkół artystycznych. Ale tę specyfikę dostrzegaliśmy prawie tylko w programie nauczania i w zewnętrznych szczegółach. A więc w doznaniu do oryginalności tryzru, do znaczących strójów czy wręcz artystycznej pozycy... I nie bez racji organizacje zetempowskie wyduły temu zdecydowany bój.

Nie ma żarliwych dyskusji światopoglądowych i artystycznych i to jest podstawowy błąd w pracy organizacji, która sprawia, że dojrzewanie młodzieży odbywa się poza organizacją, poza szkołą.

W prywatnych dyskusjach o wystawie malarstwa, o ciekawej sztuce i innych wydarzeniach artystycznych, trudno sprostać słowem fałszywie nieraz poglądy. Problemem światopoglądowym i artystycznym nurtującym młodzież, organizacja musi wyjść na przeciw, być inicjatorem i kierownikiem dyskusji i życia całej szkoły.

Poważna część młodzieży marzy o studiach wyższych. Sytuacja jest skomplikowana, bowiem liceum nie ma odpowiednika w systemie szkół wyższych. A więc plany zaletnie od zainteresowań są bardzo różne. Najczęściej szkolą aktorów, ASP, historia sztuki. Nie jest to źle jeśli marzenia poparte są uporczywą pracą i talentem niezbędnym w tego typu uczelniach. Ale są również marzenia i plany nieoparte elementami, o których wyżej mowa. Organizacja zetempowska powinna pomóc chłopcu czy dziewczynie otrzaskać się z tych złudzeń i fałszywie rozumienia „kariery aktorskiej”, talentem, gwiazdorstwa w sposób przyjacielski, szczerzy i potny.

Warsztaty i pewna wątpliwość

Osobny rozdział w życiu szkoły to warsztaty.

Po południu w małym obskurnym baraczk przy Al. Niepodległości „dzisiaj się cuda”.

Gdyby przypadkiem przechodził zrajzał do wnętrza niepozornego baraku, ani chybi otworzył usta ze zdziwienia. W jednej salce ujrzał by dziwnieostawione dany w stylowych sukniach z przepięknego jedwabiu (metr 135 zł), w uroczych perukach, w następnej — autentyczny Cyrano de Bergerac (płtż 200 zł), w następnej znów wielkie pejzaje na płótnach, studowne meble i wiele innych cudowności.

Warsztaty i pewna wątpliwość

Osobny rozdział w życiu szkoły to warsztaty.

Po południu w małym obskurnym baraczk przy Al. Niepodległości „dzisiaj się cuda”.

Gdyby przypadkiem przechodził zrajzał do wnętrza niepozornego baraku, ani chybi otworzył usta ze zdziwienia. W jednej salce ujrzał by dziwnieostawione dany w stylowych sukniach z przepięknego jedwabiu (metr 135 zł), w uroczych perukach, w następnej — autentyczny Cyrano de Bergerac (płtż 200 zł), w następnej znów wielkie pejzaje na płótnach, studowne meble i wiele innych cudowności.

# Ogólne podstawy normowania pasz

Osiągnięcie maksymalnych wyników w hodowli zwierząt gospodarskich jest jedynie możliwe przy żywieniu normowanym. Zarówno żywienie niedostateczne, jak i nadmierne jest szkodliwe dla zwierząt i nieopłacalne dla gospodarstwa.

Niedostateczne żywienie odbija się na zdrowiu zwierząt i wyklucza możliwość poważniejszych rezultatów hodowli, w postaci mięsa, tłuszczu, mleka, wełny itp.

Przekarmianie zwierząt, zdarza się najczęściej przy tzw. żywieniu do woli i przy jednostronnym doborze pasz. Przekarmianie prowadzi m.in. do całego szeregu schorzeń, takich jak: biegunki, zatrucia, wzdęcia, bardzo ciężkie porody przy wyjątkowo dużych płodach. Jest ono również przyczyną tzw. zapasania samicy, powodujących brak objawów pędu płciowego.

W prawidłowym żywieniu należy dostarczyć zwierzęciu odpowiednią ilość potrzebnych składników w dawce pokarmowej, dostosowanej do okresu rozwoju zwierzęcia i wysokości jego produkcji.

Normowanie winno być oparte z jednej strony na znajomości zapotrzebowania zwierząt na składniki pokarmowe, z drugiej strony — na znajomości wartości produkcyjnej poszczególnych pasz.

Zastanawiamy się pokrótce nad pierwszą stroną tego zagadnienia — zapotrzebowaniem. Czy zapotrzebowanie to jest jednakowe dla poszczególnych gatunków zwierząt, jak np. krowy, konia, świnia, czy jest jednakowe dla poszczególnych grup zwierząt, np. psiat, warchlaków, tuczników, kurów, macior itp.? Z pewnością nie. Od czego jest to uzależnione? Od różnej intensywności procesów zachodzących w poszczególnych okresach rozwoju nawet tego samego zwierzęcia i od tego, w jakim okresie czasu chcemy uzyskać konkretne wyniki produkcyjne. Np., produkcja mleka w wysokości 20 ltr. dziennie wymaga innego żywienia krowy, niż produkcja 5 ltr. mleka, produkcja wełny innego żywienia, innego jeszcze koń podczas ciężkiej pracy.

Możemy wyodrębnić 8 zasadniczych stanów i okresów fizjologicznych, które w dużym stopniu decydują o wielkości zapotrzebowania danego organizmu zwierzęcego na składniki pokarmowe, oraz o przydatności poszczególnych pasz w tych okresach:

1) zapotrzebowanie zwierząt ciężarnych; 2) zapotrzebowanie rozpłodników; 3) zapotrzebowanie zwierząt rosnących; 4) zapotrzebowanie w okresie laktacji; 5) produkcja mleka; 6) zapotrzebowanie zwierząt roboczych; 7) zapotrzebowanie zwierząt stróżnych; 8) zapotrzebowanie zwierząt nośnych.

W artykule tym omówimy pierwsze cztery, ze względu na

mentem, na który trzeba zwrócić uwagę w praktyce przy obliczaniu zapotrzebowania dla samicy ciężarnej, jest ich zdolność w okresie ciąży do gromadzenia w swoim organizmie pewnych „rezerw” białka, soli mineralnych i witamin przy sprzyjających warunkach żywienia.

Dla krowy ciężarnej w 7 i 8 miesiącu, należy dodawać paszy na rozwój płodu, jak gdyby krowa dawała 15 ltr. mleka dziennie. W wielkim przybliżeniu, potrzeby paszowe samicy ciężarnej są mniej więcej 1,5 raza większe niż przy żywieniu paszą bytową (paszą konieczną dla utrzymania się zwierzęcia przy życiu bez produkcji).

Duże zapotrzebowanie zwierząt w okresie ciąży na omówione, konieczne składniki mo-

Niedożywianie rosnących zwierząt powoduje nieopłacalne już później straty. Aby zapewnić szybki przyrost wagi, trzeba zwierzęciu dostarczać dużą ilość lekko strawnych, pełnowartościowych pasz, zawierających składniki białkowe, związki mineralne i witaminy.

Białko zapewnić możemy przy karmieniu przez matkę, a także podczas żywienia znaczną ilością mleka pełnego lub chudego, a w późniejszym okresie przez żywienie białkiem z mieszanek pasz roślinnych i zwierzęcych, zimą z dobrego siana, latem z trawy, a także z mieszanki ziół i motylkowych, które są stosunkowo dobrze wykorzystywane przez zwierzęta rosnące.

Zapotrzebowanie na związki mineralne pokrywamy podstawowym i najlepszym dla mio-

J. ows.), 45 g białka strawnego oraz około 4 g wapnia i 3 g fosforu. Dawka pokarmowa winna zawierać również odpowiednią ilość witamin, które również wydzielane są w mleku.

Normy dla macior i owiec karmiących także powinny uwzględnić produkcję mleka. Prócz zapotrzebowania na produkcję mleka, należy wziąć pod uwagę zapotrzebowanie tzw. bytowe, które wyraża się odpowiednią ilością składników potrzebnych dla utrzymania się zwierzęcia przy życiu (bez produkcji). Ilość ta uzależniona jest od wagi żywej krowy. Zapotrzebowanie bytowe wynosi na każde 100 kg wagi żywej, 0,7-1,0 j. ows., 60 g białka strawnego, 5 g wapnia i około 3 g fosforu.

Prócz wymienionego zapotrzebowania na wapń i fosfor,



„W prawidłowym żywieniu należy dostarczyć zwierzęciu odpowiednią ilość potrzebnych składników pokarmowych...”

ga zapasok: susz siana, ziarna ziół, młode zielonki, pasze pochodzenia zwierzęcego, marchew, a jako włączalne źródło fosforu i wapnia — kreda szlamowana, fosforan wapnia.

Należy zwrócić uwagę, aby na dwa tygodnie przed porodem wycofać z dawki pokarmowej paszę wysoko białkową, mleko, powodując często zapalenie wymion.

Żywienie rozpłodników

CIELEM utrzymania rozpłodników jest otrzymanie dobrego, zdrowego nasienia, dzięki któremu możliwe jest zapłodnienie samicy. Produkcja nasienia jest kosztowna, bowiem wymaga całego szeregu cennych składników pokarmowych do budowy plemników. Niedostarczenie tych składników w paszy powoduje, że zmniejszenie wartości nasienia, co jest przyczyną gorszych wyników krycia, przynosi mniejszą ilość zapłodnień, słabsze potomstwo itp.

Z pasz białkowych bardzo dobrze na produkcję nasienia wpływają otręby pszenne, groch, makuch lniany, mączka miękka, ryba, trawa, ziarno prosa, młoko chude.

Dawki trzeba zestawiać z pasz lekko-strawnych i niezbyt obfitych, ciężko-strawne i zbyt obciążające przewód pokarmowy pasze hamują aktywność płciową.

Potrzeby pokarmowe zwierząt rosnących

CHARAKTERYSTYCZNA właściwością młodych zwierząt jest ich zdolność do rośnięcia, tzn. zwiększania swojej masy ciała.

o organizmu źródłem związków mineralnych — pasza naturalna w okresie karmienia mlekiem — mleko, w następnym — dobre siano, w szczególności z motylkowych, trawa i pasze treściwe).

Jeżeli w paszach naturalnych jest za mało soli mineralnych trzeba dodać pasz mineralnych w postaci kredy szlamowanej, fosforanu wapnia, siarczanu żelaza, czerwonej gliny, węgla drzewnego itp.

Pokrycie zapotrzebowania na witaminy poza wymienionymi paszami zapewnić możemy przez dodatek marchwi, kukurydzy, kiszonki, a przede wszystkim pasz zielonych.

„Krowa pyskiem do!”

MLEKO, jak i inne produkty pochodzenia zwierzęcego, jest wytwarzane ze składników pokarmowych paszy, aczkolwiek niektóre z nich ulegają prawie kompletnej przeróbce w organizmie zwierzęciem. Produkcja mleka jest kosztowna dla organizmu zwierzęcia.

Na dostarczenie odpowiednich składników trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę. Stare przysłowia mówią: „krowa pyskiem do!”, znajduje tu w pełni potwierdzenie.

Krowa, dając 15 kg mleka dziennie, wydzielą białka 0.510 kg, cukru 0.735 kg, tłuszczu 0.555 kg, wapnia 18 g, fosforu 15 g. W paszy należy dostarczać dużo więcej tych składników, ponieważ na produkcję mleka krowa zużywa tylko część składników podanych w paszy.

Ogółem na produkcję 1 kg mleka należy dostarczyć 0,45

sposród składników mineralnych w okresie laktacji, konieczna jest jeszcze sól kuchenna. Jeden kg mleka zawiera około 2 g sodu i chloru co przy dużej produkcji daje duże zapotrzebowanie.

Pasze gospodarskie są na ogół ubogie w chlor i sód, dlatego wskazany jest dodatek soli kuchennej do paszy.

REASUMUJĄC podane dotychczas wiadomości o zakresie normowania pasz, a dotyczące zapotrzebowania zwierząt na poszczególne składniki pokarmowe oraz częściowo możliwości pokrycia tego zapotrzebowania różnymi paszami, należy stwierdzić:

1) Tylko normowane żywienie, tzn. dostosowane do konkretnego zapotrzebowania danego organizmu na składniki pokarmowe, daje korzystne wyniki.

2) U zwierząt ciężarnych, rosnących, produkujących mleko, u rozpłodników, najważniejsze składniki niezbędne dla utrzymania wysokiej produkcji, to: białka, związki mineralne i witaminy.

Paszami zawierającymi duże ilości białka, a także związków mineralnych, są pasze treściwe — ziarna ziół, makuchy, nasiona roślin oleistych, pasze pochodzenia zwierzęcego, mleko, przetwory mleczarskie, mączki zwierzęce, pasze zielone, zwłaszcza młode kisonki z dobrych zielonki. Paszom dostarczającym odpowiednich ilości witamin są poza wymienionymi: marchew żółta, kukurydza, tran.

\*) Jednostką oświatną nazywamy wartość pokarmową odpowiadającą 1 kg owsa.

## O dawnym i dzisiejszym budownictwie

# Mechaniczne osuszanie budynków

JEDNYM z zasadniczych czynników, mających decydujący wpływ na długość trwania cyklu budowlanego (produkcyjnego), jest sprawa osuszania budynków. Racjonalnie wykonany pod względem technicznym i oddany już do użytku budynek, wybudowany podczas jednego sezonu budowlanego — powinien być dostatecznie osuszony ze względu zarówno na zdrowie użytkowników jak i konserwację budynku.

Dla budynków, które mają być oddane do użytku, wilgoć w murach nie powinna przekraczać 3,9 proc. zawartości wody. Jedynie taki stopień wilgoci nie wywołuje ujemnego wpływu na zdrowie przebywających w nim ludzi i nie działa niszcząco na takie elementy konstrukcji budynków, jak np. tynk, stolarka, a w dalszej kolejności na meble itp.

Powietrze o temperaturze 80 stopni suszy ściany

OBOK naturalnego „wysychania” budynku, od dawną dokonywano prób sztucznego osuszania, stosując przy tym różne sposoby, z których najwygodniejszymi były metody natury mechanicznej, chemicznej i termicznej. Jednakże dwie pierwsze metody nie zdają całkowicie egzaminu.

Wyprawianie czy pokrywanie ścian od wewnątrz pomieszczeń warstwą nie przepuszczającą wilgoci (np. olejem, pokostem itp.),

TROSKA naszego rządu ludowego o zapewnienie należytych warunków bytowych klasie robotniczej, masom pracującym, wyraża się przede wszystkim w socjalistycznym budownictwie mieszkaniowym, planowo realizowanym na terenie całego kraju.

Burliwy rozwój przemysłu, wzrost zatrudnienia i stale zwiększająca się ilość ludności miejskiej stawia przed budownictwem ogromne zadania w zakresie oddawania do użytku możliwie maksymalnej ilości izb, w możliwie najkrótszym czasie. W tym celu państwo przeznacza olbrzymie sumy na realizację tych planów i na planowy postęp techniczny w budownictwie, mający na celu podniesienie jakości wykonawstwa i skrócenie cyklu budowlanego.

Wybór jednego z tych sposobów zależy od indywidualnych warunków danej budowy.

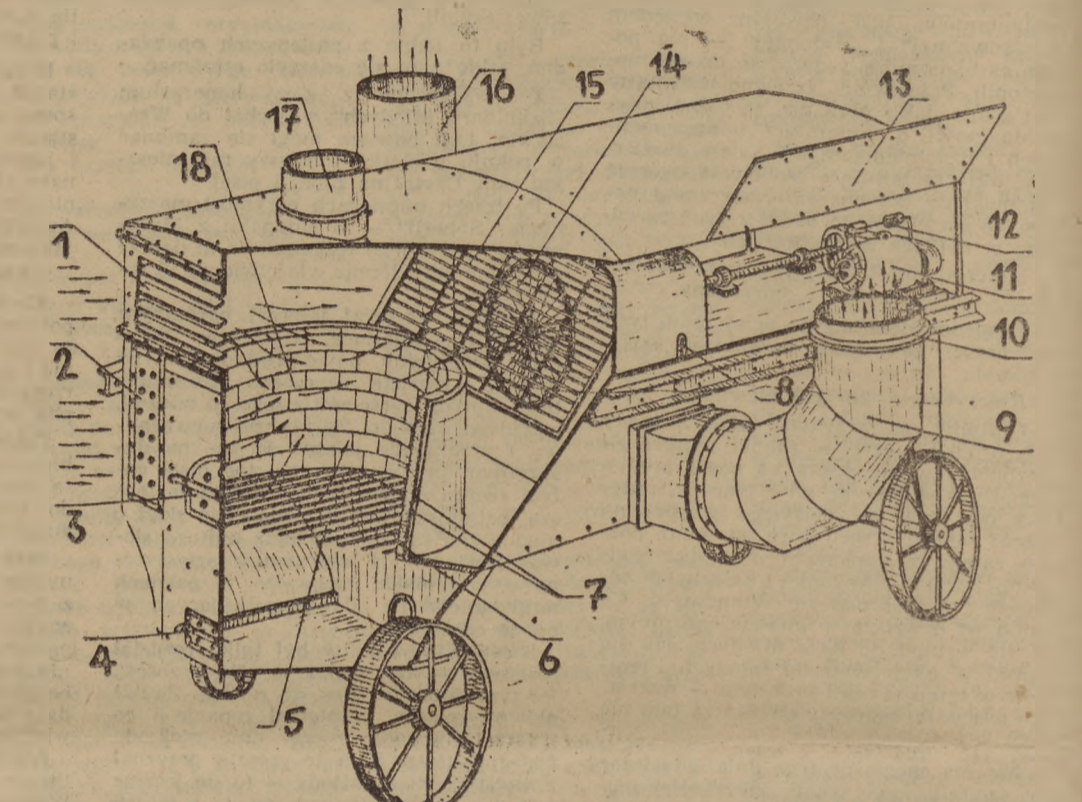
Samo sztuczne osuszanie odbywa się następująco: po zamknię-

go prowadzenia robót stolarskich i parkieciarskich. Występuje wówczas np. przecięnie posadzek debowych, nie mówiąc już o skutkach takich stanów tynkowierni trwałości elementów drewnianych budowli.

Podobna sytuacja zachodzi przy przedwzrostnym przystąpieniu do robót malarskich na niedostatecznie wyschniętych tynkach, w rezultacie czego powstają na nich plamy, trudne i kosztowne do usunięcia. Toteż przy prawidłowo prowadzonych robotach musi upłynąć pewien okres czasu pomiędzy położeniem tynku, a wykonaniem robót malarskich.

Natomiast przy zastosowaniu sztucznego, mechanicznego osuszania oba okresy te i przerwy mogą być zredukowane, bądź usunięte całkowicie z procesu budowy, roboty mogą być więc prowadzone przy maksimum natężenia i ukończone w okresie znacznie krótszym niż w naturalnych warunkach wysychania.

Zaoszczędzony okres czasu jest oczywiście bardzo różny i zależy od wielkości budynku, czasu i pory wykonania, od jego przeznaczenia. Dla przykładu można podać dane o 4 — 5 kondygnacjach, o takiej wielkości, przy której roboty mogą być prowadzone na całej przestrzeni oszczędzając w zależności od pory rozpoczęcia robót wynosi od 3 — 5 miesięcy. Koszt osuszania wynosi stosunkowo niedrogo, co w zestawieniu z



Maszyna systemu „Deuba” do sztucznego mechanicznego osuszania budynków: 1) żaluzja do regulacji dopływu powietrza, 2) zawory do regulacji dopływu powietrza, 3) druciczki paleniskowe, 4) druciczki popielnikowe, 5) ruszt, 6) wykładzina szamotowa, 7) podobna blacha wyłożona gliną, 8) termometr, 9) rury blaziane śred. 450 mm, 10) kolektor, 11) silnik elektryczny 7,5 KM, 12) naprężacz, 13) klapa zabezpieczająca, 14) turbina powietrzna (wentylator), 15) siatka zabezpieczająca, 16) rura blaziana, 17) komin, 18) kształtki szamotowe.

w rezultacie nie skracają, a przeszkadzają w wysychaniu, a ponadto hamowały tzw. oddech ścian. Usługują się wydość z muru para wodna działająca niszcząco na strukturę oleju czy też innych warstw ochronnych.

Umieszczenie wewnątrz budynku różnych chemikali, pochłaniających wilgoć, również nie dało spodziewanego wyniku, gdyż raczej pochłaniało wilgotność powietrza, pozostając bez decydującego wpływu na mury. Jednocześnie sposób ten był nieproporcjonalnie kosztowny do efektywnych rezultatów i korzyści.

Dawniej dom osuszano w 180 — dziś w 4 dni...

OGROM korzyści w czasie, jaki uzyskuje się przez mechaniczne osuszanie budynków, widzimy w zestawieniu 4 — 6 dni (przy większych budynkach do 10, w zależności od ilości działających pieców) przy mechanicznym osuszaniu budynku o średniej grubości muru 38 cm (bez otynkowania), z 120 do 180 dniami koniecznymi do wyschnięcia tego budynku w drodze naturalnego procesu wysychania. Przy suchym murze osuszanie mechaniczne trwa od 12 do 120 godzin, po czym instalacja ogrzewnicza przenosi się do następnej partii budynku, a w osuszonej mogą już być prowadzone roboty wykończeniowe.

Dobre rezultaty osiągnięto dopiero przez intensywne ogrzewanie budynku. Najbardziej rozpowszechnionym dziś w budownictwie, tak w ZSRR jak i w szeregu innych krajów — jest system polegający na wietlaniu z pomocą elektrycznych wentylatorów, wielkich mas gorącego powietrza. Powietrze to o temperaturze dochodzącej do 80 stopni plynie blazianymi rurami o średnicy 50 cm z ustawionych na zewnątrz budynku jednych pieców — maszyn. Piece te obok paleniska posiadają elektryczny silnik i wentylator, stwarzający wielki ciąg tłoczący gorące powietrze. Są one z reguły opalane koksem, który ulega bardzo dokładnemu spalaniu dzięki sztucznej ciągłości powietrza, uzyskanemu przez elektrycznie napędzany wentylator.

Przy szybkiej filtracji powietrza na zewnątrz poprzez mury budynku, w ciągu 4 — 6 dni nieprzerwanego procesu nagrzewania można osuszyć dość dokładnie, normalnie zawilgocony budynek mieszkalny.)

Jeden taki piec wystarczy na 1000 m<sup>3</sup> kubatury budynku. Zaletą pieca tego typu jest łatwa przenośność (skonstruowany jest na kółkach) i możliwość regulowania tempera-

przyspieszeniem użytkowania średnio o 3 miesiące stanowi czysty zysk.

Ustawodawstwo budowlane zawiera szereg przepisów na ten temat. Znamienne jest tu Postanowienie Rady Adm. Królestwa (b. Królestwo Polskie — przyp. red.) z dnia 4.IV. 1887 roku, które jest równocześnie wykładnikiem ówczesnej techniki budowlanej: „Art. 1. Domy Mieszkaniowe budz to z kamienia, bądź z cegły palonej surowej nie wolno jest w tym samym roku, w którym wyprawione zostają, ani z zewnątrz, ani wewnątrz tynkować, lecz po wyprawieniu ścian pod dach należy otwarczenie onych odłożyć do następnego roku...”

R. KOCHANIAK

Nowości radzieckiej nauki i techniki

Nowe tkaniny z kapronu

W Centralnym Głównym Asortymentowym Ministerstwa Towarów Przemysłowych Powiatowego Urzędu ZSRR, zorganizowano wystawę nowych tkanin jedwabnych.

Szereg nowości wystawił Centralny Instytut Naukowy Badańczych Jedwabi, w tym — różnego rodzaju tkaniny sukienne, płaszczyzny i podszywki, futra kapronowe (rodzaj sztucznej tkaniny), plusz z kapronu, płótno obrusowe — ogółem 38 nowych rodzajów tkanin.

Instytut wykonał ostatnio szereg prac naukowych o doświadczeniach z zakresu produkcji towarów powszechnego użytku.

Do niedawna jeszcze plusz produkowano z wiskozy. Obecnie starszy pracownik naukowy A. Awrunin i inżynierowie L. Dorofiejewa stworzyli nową tkaninę — pluszowe futro z kapronu. Osnowę tkaniny produkują ze szwajcarskiej wlny, a kuter — z elastycznego kapronu.

Obecnie Instytut prowadzi badania tej tkaniny na przewodnictwo ciepła. Kombinacja Szecherbakowa opracowała technologię bywania. Wszelkie związki Dom Mody pracują nad modelami płaszczy zimowych i jesiennych z pluszu kapronowego.

Opona do 25-tonowych samochodów

Cztery osoby wygodnie mieszczą się w samochodzie marki „Mickwa”. Spójrzcie proszę na zdjęcie: tak mały wyglądają te samochody w porównaniu z kołem samochodu wyścigowego.

Średnica opony do dwudziestopięcioletnich samochodów Mińskich Zakładów Samochodowych wynosi 1 m 70 cm. Opona taka waży 350 kg!

M. Ilijn H. Segal

## JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRAZEM

O pierwszych rzemieślnikach

Wy, młodzi majstrowie, którzy niedawno wzięliście do ręki siekiere i strug, młotek i cokrętkę!

Wy, przyszli metalowcy i chemicy, konstruktorzy wazstatów i samolotów, budowniczości domów i okrętów!

Książka ta napisana jest dla was, dla tych, którzy kochają swoje narzędzia i swoją pracę.

Wiedzie dobrze, jak trudna jest walka narzędzia z materiałem, lecz za to jak radośnie jest potem zwycięstwo.

Biorąc do ręki kawałek drewna, od razu widzicie przed sobą przedmiot, w który go chcecie zamienić. Wydaje się to proste. Tu odpiłować, tam prześwidrować, a tam znów wyciąć. Ale materiał nie jest posłuszny. Ze wszystkich sił stawia opór ostrzu noża, które się wien wrzyną.

Jedne po drugich stają narzędzia do walki. Gdzie cofną się noż, tam przystępuje do ataku topór, Czemu nie bierze siekierra, tam dziesiątkami cętrych zębów wgrzyza się w drzewo pila.

Oto już odrzucono, zamieniony w strużynę, zręzynki i o-piki cały zbędny materiał, pod którym był ukryty potrzebny kształt.

Zwyciężyliście. Ale nie zwyciężyliście sami. Razem z wami zwyciężyli wszyscy rzemieślnicy, którzy w ciągu wielu wieków wynajdywali i ulepszały narzędzia, wyszukiwali nowe materiały i nowe metody pracy.

Tu w tej książce spotkaliście się już z pierwszymi rze-

mieślnikami, twórcami noża, młota, topora.

Widzieliście ich przy pracy trudnej, a jednocześnie radosnej, tak jak i wasza praca. Ci pierwsi cieśle, kopcecie, kamieniarze ubrani byli w skórę i zwierzęt. Narzędzia ich były niedźmie, grubo ciosane. Aby zrobić łódź, potrzebowali lekkiego miesiocy. Ulepiano gliniane, kuchenne garnka było dla nich trudniejsze niż dla nas ulepienie posągu.

Ale od tych cieśli, kopaczy, garncarzy pochodzi wszystkie

lonkawa, a teraz zrobiła się brzośnata. Poprzednio rozlała się, miękka od wody zamieniała się w ciasto. Po wypaleniu w ogniu przestała się woidy obawiać. Po nalaniu do niej wody nie zmieniała swej postaci, nie stawała się miękką.

Za pomocą ognia człowiek zmienił glinę w nowy materiał. Było to podwójne zwycięstwo: zwycięstwo nad gliną i zwycięstwo nad ogniem. Wprawdzie ogień już dawniej służył ludziom: brocił ich przed chłodem, odpychał dzikie zwierzęta, pomagał przy oczyszczaniu lasu, przychodził z pomocą toporowi przy budowie łodzi. Ludzie dobrze się już nauczyli otrzymywać ogień: pojawiał się on ponownie przed nimi, gdy cierpliwie pocięli dwa kawałki drewna, jeden o drugi.

Teraz jednak człowiek posławił przed ogniem nowe, trudniejsze zadanie: zmieniać dany materiał w inny.

Pierwszymi właściwościami ognia człowiek zaczął mu wypalać glinę, gotować jado, piec chleb, wytapiać miód.

W naszych czasach nie znajdzie się chyba taka fabryka, gdzie nie pracowałyby ogniem, zmieniając dany materiał w inny.

Ogień pomaga nam przy otrzymywaniu żelaza z rudy, szkła z piasku, papieru z drewna. Cała armia chemików i metalowców kieruje ogniem płonącym w piecach fabrycznych. A wszystkie piece wiedzą swój ród od tego ogniska, w którym pradawny garncarz wypalił swój pierwszy nieszczęśliwy garnek ze spiczastym dnem.

Poprzednio glina była zle-

(d.n.)

Pierwotny warsztat do obróbki (szlifowania) kamienia.

## Uczeni radzieccy zwyciężają grypę

— Poczekaj, zawiąże ci szyję szalkiem. Przecież w mleście panuje grypa!

Ale mimo tych przejawów troskliwości nawet najbardziej czuła i przewidująca matka nie może mieć pewności, że któregoś dnia pociecha jej nie poleży się do łóżka z temperaturą, drżeniem i innymi objawami tej zdradliwej choroby, powodującej częstokroć komplikacje...

Grypa jest chorobą epidemiczną, która ogarniała niekiedy całe kraje, a nawet kontynenty. Tak np. w latach 1918-1919 epidemia tej choroby, zwanej wówczas „hiszpanką”, rozszalała się po całym świecie i pochłonięła miliony istnień ludzkich.

Od dziesiątków lat uczeni, w tej dziedzinie i uczeni radzieccy, poszukiwali radykalnego, specjalnego środka leczenia tego przebiegu i leczenia grypy oraz o zapobieganiu tej choroby. Laboratoria radzieckie zbadały szereg zapobiegawczych preparatów przeciwko grypie. O skali tych badań dają pojęcie następujące cyfry: w początkach 1931 roku badania kliniczne przeprowadzone według jednolitego programu w Moskwie, Leningradzie, Charkowie, Gorkim i Sztokholmie, obserwując jednocześnie 100 tys. wypadków zachorowań!

Uczeni udało się wykryć trzy rodzaje wirusów grypy: A, B i C. Kluczowe rozpoznanie typu wirusa, którym zainfekowany został organizm danego chorego, jest jeszcze nieznane — można to określić jedynie laboratoryjnie. Wiać domo jednak, że człowiek, który przeszedł grype A, jest czasowo odporny przeciwko grypie tego właśnie typu, natomiast nie jest zabezpieczony przed ponownym zachorowaniem na grype innego typu. Oto dlatego opracowywane preparaty uczeni radzieccy starali się stworzyć szpecjonki, działające przeciwko wszystkim trzem typom wirusów — poli-wakcyny.

Zespół naukowców radzieckich, prowadząc badania, stworzył szpecjonki z żywych wirusów grypy wszystkich trzech typów.

Na uwagę zasługuje łatwy i wygodny sposób użycia tych szpecjonków: po prostu pokrywa się nimi ślinówką nosa, w zależności od dwóch rodzajów szpecjonki — szkiełki i płynnej — używa się w pierwszym wypadku rozpylacza, a w drugim — pipetki. Pacjent na dłuższy czas uodparnia się przeciw zachorowaniu.

W wypadku gdy organizm już zarażony jest grypą, szpecjonki redukuje do minimum okres trwania choroby i zapobiega możliwym komplikacjom.

Ministerstwo Zdrowia ZSRR podjęło kroki, zmierzające do masowego zastosowania tych preparatów w praktyce lekarskiej.

(Wg. czasopisma „Literaturnaja Gazeta”)



